

Renata Blicharz

Sposób

W wierszu wyrażę najlepiej
jak bardzo odczuwam
żał i ból.
W końcu jestem ponoć
poetką.

Linia życia

Twoje odejście —
wielkie tąpnięcie,

zawał w podziemnym chodniku życia.

Moment, który nie pozwala
oddychać,
odetchnąć,
uwierzyć,

zrozumieć.

Modłę się

Mój brat jest świecki,
laicki, gnostyczny,
fizyczny i chemiczny,
bezbożny wręcz,
heretycki.

Ale o światłość wiekiustą
modłę się do Boga,
bo tym tunelem
nie mógł trafić nigdzie indziej,
tylko na Jego łąki
i pola niebieskie.

I modłę się do Boga:
Świeć, Panie, nad jego,
mego brata, duszą.
Niechaj światłość wiekiusta
świeci nad jego, mego brata, duszą
na wieki wieków.
I dodaję na końcu:
Amen.

Tam będzie mu lepiej

...tam będzie mu lepiej
Tak wszyscy mówią, powtarzają.
Ja też to mówię, powtarzam, choć
ze smutkiem większym albo
prawdziwszym.

Ale to już
koniec cierpień.
Teraz to nawet
zęb nie boli

wyłamany

przez rurkę od intubacji.

Jak mnie pocieszają

...bo pocieszają mnie:
tam będzie mu
dobrze, tam będzie
mu lepiej, tam nikt nie będzie
nim poniewierał.
Tak mnie pocieszają...

Bez słowa

Tak się nie robi.
Nie przestaje się być
bez uprzedzenia.
Chciałam ci jeszcze
coś pokazać
i wytłumaczyć,
dlaczego
tak.

Niebo

Chciałabym wierzyć, że jesteś
jedną z tych kilku gwiazd,
które czasem widzę nocą
na niebie. Ale nie wierzę.

Choć może
byłoby mi łatwiej,
gdybym uwierzyła.
I może mogłabym wtedy
z tobą naprawdę porozmawiać.
I prawdopodobnie byłoby mi
naprawdę łatwiej.

Anna Pituch- Noworolska

Dzbanek

Rozbitej przestrzeni nie da się skleić
Słowem przyklepnym i gęstym
Gestem wołania o powrót czasu
O tę chwilę rozbitcia
O tę chwilę nieuwagi
I braku kontroli ruchu
Ręki ogarniającej świat

Rozbita przestrzeń pozostaje
Odłamkami
Nawet jeśli był to tylko
Gliniany dzbanek

Pożegnanie

Mój świat umiera
Choć nie wiadomo kto i kiedy
Wstrzymał ruch powietrza
I zabrał oddech

Mój świat umiera
Szumem mórz
Które wychodzą na ląd
Białym wodospadem fal
Pustynny piasek
Rozmawia z wiatrem
W ciszy samotnej przestrzeni
O nas którzy tu byli i odeszli w cień
Pozostawione sny zagarnął poranny wiatr

Zbieranie kamieni

Czy to my
Zniszczyliśmy nasz świat

Czy to świat
Zdumiony naszą bezczelnością
Wysłał przeciw nam
Wiatry, fale mórz, rzeki tańczące z miastami

Czy to my
Obudziliśmy demony chmur
Z wieńcem błyskawic i deszczem
Kto pierwszy ruszył kamień lawin
Zmieniających lasy w pustynie
Milczenie jest odpowiedzią
Nadchodzi czas zbierania kamieni

* * *

Nie obejmę Wszechświata
Bo mam zbyt krótkie ręce
Nie dotykam kwiatów
Bo zamykają kielichy

Nie przesypiam nocy
Bo sny krążą jak ptaki
Z krzykiem i szumem skrzydeł
Nie krzyczę bo mój krzyk
Nawet liścia nie strąci z drzewa

Mam w sobie fale gniewu
I przyptywy spokoju
Żądam ciszy wokół
Gdy rośnie moja we mnie
Jestem dumna z mojego cienia
Jest lepszy niż ja

Niepewność

Ile razy jeszcze pozwolił mi losie
Przygotować Wigilie, ubrać choinkę
Pachnącą lasem milczącym w śnieżnej ciszy
I zostawić pusty talerz dla wędrowca
Choć nikt nie powiedział, że jest samotnym
Wędrowcem zimowego wieczoru

Ile razy jeszcze pozwolił mi losie
Spójrzeć na tę pierwszą gwiazdę
Wysłuchać się w nocny śpiew znanych pieśni
I przeżyć te narodziny
Jedyne które niosą zbawienie
Uciszą niepokój
Obiecują spokojny sen
Są odkupieniem